

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Ważne sprawy.

Związki zawodowe w Poznaniu niezadługo zająć się muszą bardzo ważnymi sprawami. Przed półtora rokiem niespełna udało się zorganizowanym robotnikom poznańskim po mozolnych usiłowaniach i strejkach przeprowadzić z pracodawcami umowy robocze, które prócz uregulowania stosunków roboczych podniosły w części mizerne zarobki, jakimi opłacano od dawna ich pracę. Odnosi się to szczególnie do zawodów budowlanych, jak malarzy, murarzy, cieśli i robotników zwyczajnych na budowlach. Do ustępstw zmuszeni zostali przedsiębiorcy przez solidarność i wytrwałość robotników poznańskich. Przedsiębiorcy poraz pierwszy przekonali się, że i robotnicy poznańscy przestali być potulnymi pachółkami ich woli i wsparci na silnych organizacjach umieją walczyć o polepszenie swej doli.

Podjęta walka skończyła się wprawdzie zwycięzko, lecz nikt twierdzić nie może, że zaspokoila wszystkie żądania robotników; przeciwnie, pozostało jeszcze bardzo wiele kwestyi, których rozstrzygnięcie odłożono na później. I zarobek uzyskany dalekim był od tego, co uważali robotnicy za minimalne, aby wystarczało na konieczne potrzeby życiowe.

Umowy, jakie zawarto przy ukończeniu ówczesnych strejków, kończą się z dniem 1-go kwietnia 1904 roku. Zgodzono się zabopólnie, że jeżeli robotnicy od tego czasu życzą sobie zmian, umowy kilka miesięcy przedtem muszą być wypowiedziane. Czas wypowiedzenia zbliża się coraz więcej i z pewnością nie będzie nikogo, któryby mógł twierdzić, że tak, jak jest obecnie, ma i nadal pozostać, że zmian nie potrzeba. Warunki życiowe od czasu strejków o wiele się zmieniły i to nie na lepsze, lecz na gorsze. Komorne i podatki o tyle postąpiły, co robotnicy uzyskali więcej zarobku. Tak, że śmiało twierdzić można, że stosunki robotnicze

w Poznaniu stały się nawet uciążliwsze, jak były przed strejkami.

Wobec tego nie pozostaje więc robotnikom poznańskim nic innego, jak zastanowić się nad tem, jakie mają być w przyszłości warunki pracy i płacy. Bardzo więc ważne sprawy stoją na porządku dziennym organizacyi robotniczych. Lecz zachodzi bardzo ważne pytanie, czy robotnicy są tak samo solidarni i czy tak samo trzymają się kupy, jak przed dwoma laty. Nad tem musimy się zastanowić i powiedzieć sobie, że wielu pod tym względem grzeszy straszną obojętnością i niedbalstwem. Wprawdzie organizacje czasu nie przespały, przez cały ciąg jego gromadziły odpowiednie materiały i zasoby, aby w stanowej chwili być przygotowane. Inaczej postąpiło sobie wielu członków. Zamiast wiernie się trzymać organizacyi, które w hojny sposób wspierały strejkujących, o których potęgę rozbił się opór pracodawców, to ludziom tym szkoda było tych kilka trojaków na cele organizacyi, na składki tygodniowe, woleli je przepić i może nieraz w dziecinny sposób zmarnować, jak zanieść tam, gdzie w przyszłości znowu czerpać mają. Niejeden z nich nie rozważył sobie, jak lekko-myślnie i niesumiennie sobie postąpił. Organizacje robotnicze nie żądają wdzięczności, lecz wymagają stanowczo spełnienia swych obowiązków od tego, który korzysta z ich urządzeń. Ileż to lat potrzeba, aby choć w części składkami odplacić organizacyi to, co podczas kilkotygodniowego strejku wypłaciła jako wsparcie, a przecież strejku organizacja nie prowadziła w swoim interesie i na swą korzyść, tylko w interesie i na korzyść członków. Świadczy to o ogromnie niskim poziomie moralnym, korzystać z czegoś, co inni mozolnie do skutku przywiedli, a potem jeszcze od obowiązków swych się usuwać. Postępowania takiego musi się każdy powstydić i uznać, że niegodne one jest uświadomionego robotnika.

Ale i z innych przyczyn postąpili sobie źle ci, co po strejku opuścili szeregi organizacji. Bo pominiawszy już to, że sami się oddają na łaskę niełaskę przedsiębiorcy, podkopują i niweczą to, co sami dopomogli osiągnąć, gdyż pracodawcy widząc, że już nie ma tej zgody i jedności, przed jaką ustąpić musieli, ani trochę będą się czuli dotrzymać tego, do czego się zobowiązali i w przyszłości do ustępstw żadną miarą nie będą skłenni.

Prawda, że przeszkody, z jakimi walczyć muszą zorganizowani robotnicy w Poznaniu wiele się przyczyniają do oziębłości członków, lecz to właśnie nie powinno nikogo odstraszać, przeciwnie, każdy powinien się do tego przyczynić i dołożyć do ich zwalczania, wszakże zorganizowani robotnicy niczego innego nie chcą, jak tylko to, do czego ich prawo upoważnia. Jeżeli taki „Goniec“, „Orędownik“ lub „Postęp“ piszą, że uznanie się należy kamienicznikowi, który wysadził gospodarza, że ten udzielił robotnikom swej sali na zebrania, to już to samo powinno robotników przekonać, jak niecne są te gazety i do jakich środków ucieka się burżuazya wobec robotników, chcących swe mizerne stosunki zarobkowe naprawić.

Wieluż to robotników od takich służków kapitału dało się namówić, żeby opuścić szeregi organizacji centralnych, a teraz wobec nadchodzących poważnych czasów, z przestraszonym widzą, jak ogromne głupstwo popełnili. Panowie ci umieją tylko sobie kabzdy napychać, o robotników to tyle dbają, co pies o piątą nogę, a jak przyjdzie czas, że robotnicy będą zmuszeni wystąpić do walki, to znowu tak na nich będą wyszczekiwać, jak przed dwoma laty.

Ale dla tych, którzy wiernie trzymali się szeregów organizacji, nadchodzi teraz czas, aby wszędzie, gdzie tylko nadarzy się sposobność, pouczali swych zbłądzonych braci. Niemożliwa nam agitować i pouczać na publicznych zebraniach, to starajmy się to czynić z każdym osobno, gdzie tylko jeden drugiego spotka przy pracy, czy zabawie, zawsze niech się stara swego współnika pracy namówić, żeby wstąpił w szeregi swych braci, żeby porzucił swą obojętność dla organizacji, bo inaczej to zginie, jak kamfora bez pieprzu, że później będzie tego żałował, że się nie połączył z tymi, którzy tylko jego dobra pragną.

Wystarczy tylko, wskazać, że żadna inna organizacja w Poznaniu prawie nie zrobiła dla podniesienia bytu robotniczego, że jedynie tylko dotąd związki centralne, pomimo ciągłego prześladowania i ucisku, zdołały dla robotników poznańskich coś zrobić, że tylko im za-

wdzięcza wielką część zawodów, że jako tako uregulowano stosunki najmizerniejsze w całych Niemczech.

Spodziewać się można, że tak ważne sprawy, jakie obecnie stanęły na porządku dziennym zorganizowanych robotników w Poznaniu, spowodują, że ci oziębli się namyśla i naprawia to, co lekkomyślnie zaniedbali. Codziennie wieczorem są obecni w kartelu związkowym kasyerzy związków, którzy członków przymują.

Czytelników naszych prosimy, aby po przeczytaniu tego numeru „Oświaty“ podali go innym, żeby nieustawali w agitacji, wszakże tu chodzi o egzystencję tysięcy rodzin, o to, aby miały dostateczny kęs chleba!

Nieustawajmy więc w usiłowaniach naszych, dopóty i ostatni robotnik w Poznaniu nie będzie przynależał do swego związku centralnego.



Chrześcijańskie i katolickie związki.

W czerwcu roku zeszłego odbyło się w Trewirze zebranie 120 katolickich księży z udziałem biskupa trewirskiego ks. dr. Korum, które wydało okólnik do duchowieństwa katolickiego, wzywający do zakładania czysto katolickich związków. Chodziło bowiem o to, aby przeciwdziałać tak zwanym związkom chrześcijańskim, w których tak katolików jak i protestantów przyjmują, a w których kler katolicki nie tak wywierać może swoje wpływy, jak sobie tego życzy. Od tego czasu rozwinięto żywą agitację w tym kierunku z Berlina. Na czele jej stoją ks. Fournelle, dr. Fleischer i dr. v. Sawigny. Ruch ten od pewnego czasu daje się także odczuwać i na Górnym Szlązku. W ostatnich dniach powzięli berlińscy agitatorzy wycieczkę do południowej Nadrenii i w St. Johann i Koblencyi urządzili parodniowe „kursa socyalne“, podczas których prowadzili propagandę na rzecz czysto katolickich związków. Przewodzący związków chrześcijańskich zwąchawszy pismo nosem, pospieszyło pięciu z nich wprost z owego frankfurckiego „pierwszego“ kongresu robotniczego do Koblencyi, aby w kursie „uczestniczyć“, przyczem przyszło do dość gwałtownych starć.

Na zebraniu w Kolonii, w którym uczestniczyło kilkaset osób, zajęły związki chrześcijańskie dość wrogie stanowisko wobec związków katolickich. Główny przewodniczący chrześcijańskiego związku pracujących w przemyśle drzewnym, Kurt Scheid powiedział między innymi, że dr. Fleischer w Koblencyi tak się rozwodził: „Kwestya zarobkowa jest kwe-

stają prawną, nie jest więc dozwolonem, przez strajk wpływać na zarobek; powinien być ustanowiony sąd rozjemczy, posiadający moc prawnie obowiązującą, do uregulowania kwestyi zarobkowej, któryby rozstrzygał, czy zarobek jest sprawiedliwy lub nie". — Zapytano się pana Fleischera: Czy i wtenczas, gdy towarzystwo akcyjne ma 60 procent zysku, zarobek wynoszący 3,50, 5 lub 6 marek, jest sprawiedliwy? Na tak drażliwe pytanie pan F. odpowiedź został dłużny. W końcu przewódzcom chrześcijańskim (którzy są katolikami) odmówiono dalszego głosu. Pan Kurtscheid obwinia swych katolickich braci z przeciwnej strony, że robią swawolę z encykliką papieżką z r. 1890 i listem pasterskim biskupów niemieckich, że nadużywają religii, aby robotników odciągać od chrześcijańskich związków. Czemu nie udadzą się do syndykatu węglowego, do związków pracodawców i do trustów, aby i tych na katolickich i protestanckich przedsiębiorców podzielić; czemu przychodzą z tem tylko do robotników. Tak głupiemi nie są robotnicy, aby im można powiedzieć, że to, co dla przedsiębiorców jest słusznem, dla robotników byłoby niesłusznem. Berlińscy protektorzy chcieliby na związki chrześcijańskie bicz ukreślić; ich usiłowania zamierzają rozwijający (?) się ruch związków chrześcijańskich zniszczyć, a przynajmniej powstrzymać. Profesor Hitzel nazwał zbrodnią usiłowania, zmierzające do rozbicia chrześcijańskich robotników. Dalej zaznaczył mówca, iż w ustawach katolickich związków nie znalazł najważniejszej rzeczy, to jest, aby robotnicy uprawnieni byli dla zdobycia lepszych warunków pracy i zarobku do zaprzestania pracy. Panowie z Berlina życzą sobie tylko „pośredniczącego wpływu“. W strajku, przez mówcę prowadzonym, chrześcijańskich robotników w tartakach, którzy przy mizernej zapłacie 16 godzin dziennie pracowali, pośredniczył duchowny miejscowy, inspektor procederowy, burmistrz i urząd okręgowy, pracodawca jednak oświadczył, że zanim ustąpi, woli sobie lepiej kulą w łeb strzelić! Gdzież więc jest „wpływ pośredniczący?“ Wpływem pośredniczącym nic się nie uzyska, jeżeli robotnicy nie są w możności, opierających się przedsiębiorców z pomocą strajku zmusić do przyznania słusznego im prawa.

W dyskusyi przemawiał pomiędzy innemi poseł centrowy p. Trimborn przeciw katolickim związkom. Zebranie przyjęło jednogłośnie rezolucyę w myśl wywodów pana Kurtscheida. — Zpowyższego widzimy, że chrześcijańskie związki, które zawsze na „walkę klasową“ związków centralnych wyzywały, konieczną rzeczywiście

ścią same do tego zostały smuszone, że w alkę klasową przeciwko przewódzcom związków katolickich propagują.

Dla każdego rozumnego robotnika wynika coraz to widoczniej, że usiłowania kleru i pracodawców, mieszających się do ruchu roboczego, nie ma nic innego na celu, jak tylko, aby niedopuszczyć do zjednoczenia się wszystkich robotników, aby ci kiedyś stali się potęgą, która nie błaga łask, ale domaga, co jej się słusznie należy. To ciągle rozbijanie robotników na rozmaite grupy, tumanienie ich jakimiś celami pobocznymi, z pracą i bytem robotniczym nie mających nic wspólnego, wstrzymuje rzeczywisty rozwój robotniczy. To jest przyczyną, że owa siła żywiołowa, jaka spoczywa w masach już dziś zorganizowanych robotników, nie może dojść do znaczenia i wpływu, jakiego koniecznie mieć musiała, gdyby była jednolitą masą, związana solidarnością w jednym jedynym celu, którym jest walka o polepszenie doli robotniczej.

Co to za śmieszność organizować w granicach jednego kraju, wobec jednolitych praw, robotników w związkach katolickich, ewangelickich, polskich, górnoślązkich, bawarskich i wyrtemberskich, gdy tymczasem pracodawcy idą swoją drogą i łączą się razem w jedną jedyną grupę, aby wspólnie zwalczać rozbite grupy robotnicze.

Tej śmieszności pojąć nie mogą ci, którzy koniecznie narzucają się robotnikom za mentorów, doradców i patronów. To co zaszło w Kolonii i Koblencyi, to może pierwszy początek, że dotąd tumanionym robotnikom zaczynają się oczy otwierać i że rychlej czy później tym swoim niepowołanym doradczom zawołają: Wara wam od nas, patrzcie waszych interesów, my naszą drogę sami znajdziemy. Wy nas uważacie tylko za narzędzie do waszych celów, aby nas więcej wyzyskiwać i gnębić!



Położenie rynku pracy.

Według sprawozdań biur pośrednictwa pracy nastąpił w miesiącu wrześniu na rynku pracy zwrot, który powoduje nas do pewnych uwag. Zestawienia berlińskiego czasopisma „Der Arbeitsmarkt“ wykazują, że we wrześniu na 100 otwartych miejsc przypadało 111,7 szukających pracy. Cyfra ta zasługuje, aby się nad nią zastanowić, gdyż nasamprzód wykazuje, że w przeciągu dziewięciu miesięcy bieżącego roku, wrzesień najkorzystniej się przedstawia na rynku pracy.

Na sto miejsc otwartych poszukiwało pracy w:

styczniu	lutym	marecu	kwietniu	maju	czerwcem
202,3	175,9	124,6	139,0	141,6	141,6
lipcu	sierpniu	wrzesniu			
137,3	131,5	111,7			

Z wyżej przytoczonych cyfr przekonujemy się, że nadmiar sił bezrobotnych od stycznia do września o bardzo wiele się obniżył. Miesiąc wrzesień pozo-
 stanie też w całym roku 1903 najlepszym, gdyż od
 października do końca roku zwykle wyższa się po-
 daż sił roboczych o wiele więcej, jak na nie jest po-
 pyt. Ale i z innych powodów we wrześniu uzyskana
 cyfra posiada pewne znaczenie. Od września 1900
 do września bieżącego roku była liczba poszukują-
 cych pracy na sto miejsc otwartych w każdym mie-
 siącu wyższą jak 111,7. Z tego jednak nie wypada
 sądzić, że ukształtowanie się lepszych stosunków na
 rynku pracy, oznaczać ma ostateczny koniec kryzysu.
 W każdym razie udawadnia zwrot we wrześniu, że
 rynek pracy obecnie doszedł do poziomu, jaki miał
 na początku kryzysu. Dla tego warto przeciwstawić
 przeciętne cyfry od września 1900 r. do dzisiaj. Na
 100 miejsc otwartych przypadało szukających pracy:

	1900	1901	1902	1903
wrzesień . . .	110,5	147,5	136,7	111,7
październik . .	135,3	198,1	174,3	
listopad . . .	169,3	223,9	225,8	
grudzień . . .	177,9	240,6	203,9	
	1901	1902	1903	
styczeń . . .	165,8	241,6	202,3	
luty . . .	146,8	219,4	175,9	
marzec . . .	122,2	148,6	124,6	
kwiecień . . .	141,4	153,7	139,0	
maj . . .	145,9	160,6	141,6	
czerwiec . . .	148,7	166,1	141,6	
lipiec . . .	160,9	162,8	137,3	
sierpień . . .	150,2	148,1	131,5	

Z obserwacji rynku pracy przez zakłady wska-
 zywania pracy wynika tak dobitnie powrót do nor-
 malnych stosunków, że mimowoli zapytać się musimy,
 czy statystyka zakładów wskazywania pracy zasłu-
 guje, aby ją uważano za rzeczywiście miarodajną. Na
 to możnaby odpowiedzieć, że w czasie, kiedy się
 kryzys rozpoczynał, żadna inna instytucja, obserwu-
 jąca stosunki gospodarstwa społecznego, zbliżającego
 się i rozpoczęcie kryzysu nie zapowiadała z taką
 pewnością, jak właśnie instytucja, której zadaniem
 jest zestawianie statystyki zakładów wskazujących
 pracę i wypośredkowanie cyfr przeciętnych. Już to
 samo dowodzi, że statystyka zakładów wskazywania
 pracy znakomicie przedstawia rzeczywisty obraz wa-
 hań na rynku pracy. W prawdzie zaprzeczyć nie
 można, że statystyka ta o wiele jeszcze może być
 uzupełniona, że istnieją jeszcze lepsze metody, wed-
 ług których stosunki rynku roboczego lepiej i do-
 kładniej obserwowane i skonstatowane być mogą.
 Można np. statystyki kas chorych oraz liczenia bez-
 robotnych w związkach zawodowych użyć jak środ-
 ków, aby skonstatować stopień zajęcia, co niemoż-
 nym jest przez statystykę zakładów wskazywania
 pracy. Przez zakłady te, przy obecnej ich organiza-
 cyi da się tylko obserwować podaż i popyt sił ro-
 bocznych i to tylko w małej bardzo części na ogrom-
 nym obszarze ogólnego rynku pracy. Im więcej jed-
 nakowoż podaż i popyt koncentrować się będą w za-
 kładach wskazywania pracy, tem cenniejszą będzie
 ich statystyka w osądzeniu położenia rynku robo-
 czego. O ile więc z obecnych zestawień statycznych
 i sprawozdań sytuacji wnioskować można, nie da się
 zaprzeczyć, że w Niemczech rynek roboczy przedsta-
 wia się dość korzystnie i jeżeli kryzys niepełnie
 się skończył, to w każdym razie coraz więcej zbliża
 się ku końcowi.

Ciekawa liczba.

Gazety klerykalne chcą koniecznie udowodnić,
 że na owym „pierwszym“ kongresie robotniczym w
 Frankfurcie nad Menem, w rzeczywistości było prze-
 szło 600 tysięcy robotników reprezentowanych. Ze
 zestawionej listy wykazuje się właśnie to, cośmy o
 tej liczbie pisali w przeszłym numerze. Tak że nie
 potrzebujemy się nad tem więcej rozpisywać, lecz
 spotykamy tam wymienionych

10.000 katolickich robotników poznańskich.

Z kądże się oni tam wzięli. Nasamprzód o ile wie-
 my, to Niemcy-katolicy w całym Księstwie nie mają
 żadnej organizacji, któraby liczyła taki zastęp — a
 więc jestto straszna błąka! Lecz mimowoli nasuwa
 nam się, czy czasem „patronowie“ polsko-katolickich
 parafialnych towarzystw robotniczych nie wybrali się
 z reprezentacją i obok najzacieklejszych hakatystów
 w rodzaju p. R. Quandla, redaktora hakatystycznego
 „Tageblattu“ w Bochum nie obradowali na kongresie
 „robotniczym“.

Jeżeli tak jest, to rzeczywiście polscy robotnicy
 dostali się na „pierwszy“ kongres, jak „Piłat w
 Credo“. Bo kongres wyraźnie zaznaczył że składa
 się z „lepszych“ Niemców.

Ciekawa to doprawdy liczba, owych 10.000
 katolickich robotników poznańskich. Widoczna, że
 na kongresie rzucano tysiącami zorganizowanych ro-
 botników, jak medium spirytystyczne gnatami umar-
 łych. Czy ci ludzie mają pojęcie, co to znaczy, ile
 pracy kosztuje, zorganizowanie jednego tysiąca ro-
 botników. Gdyby choć odrobinę mieli o tem pojęcie,
 to niepodobna, żeby taką błagę w świat puszcza-
 li.

Przegląd robotniczy.

— Wpływ zastoju gospodarczego na utrzymanie
 życia. W towarzystwie przemysłu chemicznego miał
 świeżo dyrektor O. Wenzel interesujący wykład, w
 którym znajdowały się ciekawe obliczenia co do
 wpływu ostatniorocznej depresji gospodarczej na
 konsumcyę środków spożywczych. Tak np. ceny za
 kartofle cofnęły się o 7 i pół procent, podczas gdy
 ceny za pszenicę chwiały się na równym stopniu,
 natomiast za żyto o 2 i pół procent się podwyższyły.
 Zarazem podniosły się ceny za mięso

wołowe	o 4,10 mk. na cent. podwójnym wagi mięsa
wieprzowe	„ 6,80 „ „ „ „ „ „ „
cielęce	„ 7,20 „ „ „ „ „ „ „
skopowe	„ 7,90 „ „ „ „ „ „ „

Zważywszy liczby te z liczbami konsumu na
 głowę ludności, przyjdziemy do rezultatu, że żywność
 ludności pracującej stała się lichszą, że na miejsce
 pożywszego chleba wstąpiły tanie kartofle, że kon-
 sumcyę lepszych środków spożywczych ograniczono
 lub ją surogatami zastąpiono. Na głowę ludności
 przypadało:

	żyta	pszenicy	kartofli	śledzi	cukru	kawy
1900/01:	147,6	91,0	60,46	3,59	12,3	3,01
1901/02:	137,7	85,9	73,24	4,06	11,6	2,95

kilogramów.

Sprawozdania izb handlowych i stowarzyszeń
 gospodarczych uzupełniają te cyfry, z których wy-
 nika, że konsumcyę cygar i tabaki także się cofnęła.

— Ważne dla robotników. Urząd zabezpieczeń
 rzeszy wydał niedawno wyrok bardzo ważny dla ro-
 botników. Dotychczas było zawsze tak, że robotni-
 kom, którzy powoli wskutek szkodliwych dla zdrowia

wpływów pracy, którą wykonywać musieli, nie przyznawano renty od wypadku, gdy stali się niezdolnymi do pracy.

Teraz wyżej wspomniany urząd w przeciwnieństwie do dwóch niższych instancji orzekł, że takie powolne uszkodzenie zdrowia robotnika należy uważać za nieszczęśliwy wypadek i płacić poszkodowanemu rentę od wypadku. Chodziło tu o chorobę wskutek zatrucia ołowiem. W tych wypadkach nigdy jeszcze renty nie przyznano. Poszkodowany w tym wypadku nie był długo pracował w hucie przy ołowiu, ale rozchorował się, a wszelkie objawy choroby wskazywały na to, że się zatruł ołowiem. W uzasadnieniu powiada wyrok, że za zwyczaj za nieszczęśliwy wypadek należy uważać zdarzenie nagłe, stojące w bezpośrednim związku z pracą wykonywaną. „Choroba ołowiana“ nieomal zawsze powstaje po długoletniej pracy, czego w danym wypadku nie było, bo poszkodowany pracował niedługo. Chociaż w tym wypadku nie zdarzyło się nagłe nieszczęście, wynika jednak, że w krótkim czasie wnioskodawca uległ chorobie i dla tego należy uważać, to jako nieszczęśliwy wypadek i przyznać mu rentę.

Kiedyż nareszeie nadejdzie czas, że rentę przyznawać będą także robotnikom, którzy utracili zdrowie w pracy a potem muszą cierpieć biedę i głód. Szczególnie choroba zatrucia ołowiem wymaga ogromnych ofiar pomiędzy odlewaczami czołonek, drukarzami, malarzami itd. Ale jest jeszcze wiele innych chorób, które nazywają zawodowymi, bo powstają z powodu zajęcia, a które przedwcześnie zdrowie robotnika marnują, lecz robotnicy renty za nie nieotrzymują.

— **Niezawiniony brak pracy u pobierającej rentę z powodu wypadku nieszczęśliwego.** Najwyższy urząd w Rzeszy niemieckiej dla zabezpieczenia robotników: powziął ciekawą decyzję w sprawie wypłacania z powodu niezawinionego braku pracy całkowitej renty, pobierającej częściową rentę robotnicy, dotkniętej wypadkiem nieszczęśliwym. Pewna kobieta, pobierająca częściową rentę z powodu wypadku nieszczęśliwego, i to 75 proc., podała wniosek o wypłacenie jej całkowitej renty, ponieważ przez doznany wypadek nieszczęśliwy stała się trwale niezdolną do pracy zarobkowej i dla tego jest trwale bez pracy. Zarząd sekcyjny odnośnej Spółki zawodowej odrzucił wniosek z tem uzasadnieniem, że odnośna ustawa w § 8 w ustępie piątym ogranicza wypłacanie całkowitej renty na wypadki przejściowego braku pracy. Zarząd Spółki zaś i następnie najwyższy urząd w Rzeszy niemieckiej dla zabezpieczeń robotników zniósł tę decyzję z poniższem uzasadnieniem: Zapatrywanie zarządu sekcyjnego byłoby tylko wtedy słuszne, gdyby § 8 ustęp 5 miał takie brzmienie, że wyraz „przejściowy“ łączyłby się z „brakiem pracy“. Ale przy obecnem brzmieniu § 8 ustęp 5 zawiera tę myśl, że przy istotnym — zarówno, czy trwałym albo przejściowym — i niezawinionym braku pracy może zarząd Spółki podwyższyć przejściowo rentę częściową, to znaczy, że renty nie należy podwyższać na czas nieograniczony, lecz na określony, istotnym stosunkom odpowiadający przeciąg czasu. Wymieniony przepis prawny ma głównie na celu ściślejszą kontrolę, ponieważ na nowo podwyższyć rentę można tylko wtenczas, gdy na nowo stwierdzono, że dotknięty wypadkiem nieszczęśliwym istotnie i bez własnej winy jest bez pracy. W powyżej wymienionym przypadku przeto należy częściową rentę podwyższyć na rentę całkowitą.

— **Związek malarzy, lakierników i strycharzy** zajmuje się sprawą zaprowadzenia wsparcia dla bez-

robotnych. Zarząd w osobno wydanej odezwie przedstawia korzyści, wynikające tak dla pojedynczego członka jak i dla całej organizacji ze zaprowadzenia powyższego wsparcia. Proponuje on, aby od 1 marca roku przyszłego pobierać co tydzień 10 fen. osobnej składki, która przez lata następne utworzy niejako fundusz rezerwowy. Z dniem 1 marca 1906 r. ma się zaś rozpocząć wypłata wsparcia członkom pozostającym bez pracy. Projekt swój poddaje zarząd według uchwał walnego zebrania w niedzielę 13 grudnia br. pod głosowanie członków, na co czytelnikom naszym, malarzom i strycharzom, zwracamy uwagę, aby jak najliczniej w głosowaniu wzięli udział.

— **Sąd lekarza o ośmiogodzinnym dniu roboczym.** W Karlsruhe odbywał się na końcu października kurs naukowo społeczny, na którym radzca medycynalny dr. Kürz, mówił o ochronie robotniczej, żądając ustanowienia ośmiogodzinnego dnia roboczego, oświadczając się zarazem za wprowadzeniem angielskiego czasu pracy (tj. pracy bez dłuższej przerwy obiadowej, 8 godzin od razu.) Kobiety mają być zwrócone rodzinie, matkom powinna być dłuższa praca wszelkiego rodzaju wzbронiona. Dzieci, niżej lat 14 powinny bezwarunkowo całkowicie być chronione. Biednym rodzinom ma się to umożliwić ekonomicznie. Koniecznem jest wtenczas, aby się zajęto kwestyą usunięcia ubóstwa, owej przyczynie wszystkiego złego. Państwo powinno tak, jak przy wojsku, postarać się dla pół miliona ludzi o nabycie najkonieczniejszych potrzeb życiowych po cenach najniższych, aby każdemu zabezpieczyć najniezbędniejszą egzystencję.

— **Niedostateczny zarobek upoważnia do natychmiastowego zaprzestania pracy,** tak rozstrzygł sąd procederowy w Dysseldorfie. Fabrykant tytek i wyrobów papierowych w Ratingen, Piotr Heubes, wniósł przeciw dwom robotnicom skargę o zapłaceniu odszkodowania w sumie 9 m. 60 fen. dla każdej z powodu zerwania umowy roboczej. W toku rozpraw wykazało się, że obie dziewczyny w przeciągu 14 dni zarobiły tylko 6 mk., mniej więcej 4½ fen. za godzinę pracy, dla czego do dalszej pracy nie przyszły. Przewodniczący sądu radził oskarżycielowi, aby wobec takiego zarobku, z którego przecież nikt wyżyć się nie może, skargę cofnął. Tego jednak pracodawca uczynić nie chciał, wówczas sąd skargę jego odrzucił, skazując go zarazem na zapłacenie jednej z robotnic 12 marek odszkodowania za nie wydanie jej świadectw.

— **Położenie w przemyśle górnictwie** stale się polepsza. Wywóz węgla, koksu i brykietów zwiększył się ogromnie. W niektórych obwodach wywóz tak bardzo się podniósł, że wozów zabrakło. Ze sztafureckiego górnictwa soli donoszą, że brak wozów daje się teraz przy „licznie nadchodzących zamówieniach“ dotkliwie we znaki. Z Górnego Ślązka, z obwodu rzeki Saar i z Westfalii-Nadrenii wysłano w czasie od 1 stycznia do 31-go października b. r. 7.238.368 wagonów podwójnych, 10 procent więcej niż w równym czasie roku 1902. Wywóz węgla, koksu i brykietów wygląda, jak następuje:

rok	z obwodu rzeki Ruhr podw. wagon.	z Górnego Ślązka podw. wagon.	z obwodu rzeki Saar podw. wagon.	razem podw. wagon.
1892	3.067.826	1.145.262	481.730	4.694.818
1897	4.065.771	1.454.830	634.048	6.154.649
1900	4.934.954	1.770.719	715.721	7.421.394
1902	4.808.796	1.747.661	722.871	7.279.348

Bieżący rok przewyższy więc nawet rok 1900, który dotychczas był najpomysłniejszym.

Niektóre obwody cierpieć już mają także na brak robotników. W prasie kapitalistycznej czytamy:

„Kopalnie górnośląskie walczą teraz z rosnącym brakiem robotników. Mimo wielkich wysiłków kopalnie nie są w stanie, potrzeb swoich ani w przybliżeniu pokryć. Czynność liczących agentów, mających o robotników się postarać, nie wydaje pożądanego rezultatu. Z tego powodu kopalnie poruszają wszystkie sprężyny, aby dostać pozwolenie na zatrudnianie ludzi z Galicji. Atoli rząd stawia temu wielkie przeszkody. Raz nie pozwala przyjąć żądanej pełnej liczby, lecz regularnie ją zmniejsza, drugi raz stawia zatrudnianiu robotników galicyjskich warunki, leżące w interesie robotników krajowych. Warunki te mają naszych robotników przed obniżaniem płacy i terminalką zachować. Uwagi godnym jest jeden warunek, wedle którego robotników galicyjskich nie wolno w razie strejku, w którym krajowi robotnicy udział biorą, jako łamistrejkwców zatrudniać. Musianoby ich zatem z pracy zwolnić. Kopalnia myśłowicka zatrudnia obecnie około 300 robotników galicyjskich. Ponieważ ma jeszcze robotników za mało, więc żąda jeszcze 100 galicyan.“

Twierdzenie, tyczące się łamistrejkwców, jest naturalnie wielkim głupstwem. Żaden człek nie wierzy temu, wiedząc, że rząd zawsze wysługuje się kapitalistom i nigdy nie staje w obronie robotników. — Gdyby magnaci górnośląscy porządne zarobki płacili, wtedy nie uciekałyby im dziesiątki tysięcy zdolnych robotników.

— **Z międzynarodowych rynków pracy.** Różnica pomiędzy stanem rynków pracy w Anglii a stanami innych europejskich krajów zwiększa się z miesiąca na miesiąc. Podczas gdy w Niemczech, Austrii, Francji i Belgii położenie się polepsza, a przynajmniej się nie pogarsza, wykazuje Anglia znaczne pogorszenie. Procent robotników, pozostających bez zatrudnienia, wynosił w sierpniu 5,5. Jest to najwyższa cyfra, jaka w ostatnich 10 latach się pojawiła. Zeszłego roku wynosiła ona tylko 4,5 proc. Prawie we wszystkich gałęziach przemysłu spotrzeźd można obniżenie obrotu w stosunku do roku zeszłego. Szczególnie nisko spadł stopień zatrudnienia przy budowie okrętów i w przemyśle budowlanym. Nawet i rolnictwo wykazuje z powodu ujemnych klimatycznych wpływów te same objawy. Również i płaca — ogółem biorąc — nie podniosła się, lecz przeciwnie, obniżyła się i to miejscami dość znacznie — a mianowicie w kopalniach węgla.

Gazety londyńskie piszą, że z powodu braku pracy podczas zimy w Londynie setki rodzin ubogich robotników będzie przymierać z głodu i zimna. Znosi się na taką nędzę, jakiej dawno w Londynie niewidziano. Liczba ubogich w każdym miesiącu wzrasta. We wrześniu roku 1892 zanotowano 7.000 ubogich, w ubiegłym zaś miesiącu zanotowano 105.000, w lutym w r. 1902 było głodnych 115.000, a podczas tej zimy liczba zapewne się podwoi.

Rada powiatowa, widząc, że nastaje brak pracy postanowiła zredukować godziny pracy, aby tym sposobem dać zatrudnienie innym.

W Lancashire wiele fabryk bawełny zostanie zamkniętych ponieważ bawełna podrożała. Tysiące robotników popadnie w nędzę, którą powiększy nadchodząca zima. Obliczają, że 30 proc. ludności w Londynie zawsze żąda chleba podczas zimy. Obecnie znowu znosi się na to, że zima ta będzie strasznie ciężką dla ubogiej klasy pracującej.

We Francji obniżyło się bezrobocie latem w stosunku do roku ubiegłego z 11 na 9,4 procent. Zapotrzebowanie robotnika przy żniwach i we win-

niach było znaczne. Mimo to właśnie w wiejskich okręgach przewyższała podaż popyt. W przemyśle tkackim nie zmieniła się sytuacja wcale. W przemyśle graficznym ożywienie się wzmogło, a stopień zajęcia przy budowłach był zadawalający.

W Austrii wiele jeszcze sytuacja pozostawia do życzenia. Tylko na rynku żelaznym dało się uczuć polepszenie. Za to ograniczyło wiele przedsiębiorni swą wydajność.

W Belgii wykazywał przemysł żelazny dość wielkie ożywienie, na jesień nadeszły liczne zamówienia z kraju i z zagranicy. Również i rynki węgla dość pomyślnie się przedstawiały.

Za to zwiększa się brak zajęcia w Stanach Zjednoczonych. Ze wszech stron donoszą o ograniczeniu produkcji i rozpuszczaniu robotników; w jak zastraszający sposób poszerzy się kryzys ekonomiczny w Stanach Zjednoczonych podajemy za gazetami amerykańskimi kilka wiadomości.

W Lowell, Mass. ograniczono w zakładach wyrobów bawełnianych robotę na 48 godzin tygodniowo. Właściciele oświadczają, że zmuszeni są do tego brakiem zamówień.

W Harisburgu ograniczono pracę w fabrykach żelaznych rur wskutek niedostatecznych zamówień. 250 robotników zostało puszczonego.

Wszystkie cegielnie w powiecie Cook, Illinois zostały kompletnie zamknięte na cały zimowy sezon, wskutek czego 1400 robotników straciło pracę. Kompanie zaznaczają, iż mają poddostatkiem cegły na przeszło 5 miesięcy i prędzej nie rozpoczną robót.

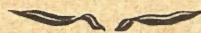
Worcester, Mass., jest 283 robotników bez zajęcia. Zastój w wyrobach stalowych jest tak wielki, że wkrótce rozpuszczonych ma być ich więcej. Nocne roboty ustały zupełnie.

Butte Mont. Zamknięto tu kopalnię „Amalgamated Cooper Co.“ wskutek czego 20.000 robotników straciło pracę. 7.000 robotników bez zajęcia i chleba chodzi po ulicach miasta w którym ustał cały ruch handlowy. Dotychczas nie przyszło do żadnych ekscesów, ale jest obawa, że głodni robotnicy się zbuntują.

W Great Falls i Anacanda, Mo. straciło 3000 robotników pracę wskutek zamknięcia młynów i szmelcowni. Prawdopodobnie wszystkie fabryki zostaną tu zamknięte na całą zimę i to dla braku obrotu na rozmaite rudy.

Z powodu olbrzymich strat, jakie wskutek powodzi poniosła kolej Erie, postanowili urzędnicy tejże kolei wydalić z roboty większą liczbę ludzi zatrudnionych przy reparacjach i znaczną część niższych urzędników, a zaprzestają wszelkie nowe prace.

Ale i przedsiębiorcy zamierzają wyzyskać kryzys w swoim celu, bo jak donoszą, ma podobno w całych Stanach Zjednoczonych nastać zastój w wielkich fabrykach i kopalniach, a to w tym celu, aby przełamać i wstrzymać na chwilę ruch organizacyjny robotników.



Strejki.

W Bydgoszczy przedsiębiorcy budowlani koniecznie chcą zniszczyć organizację robotniczą. Umówionych cen nie płacą, tak że murarze, cieśle i zyczejni robotnicy budowlani zmuszeni zostali na niektórych budowłach zaniechać dalszej pracy. Przedsiębiorcy starają się przez ogłoszenia w gazetach i przez agentów ściągnąć robotników z prowincji do Bydgoszczy. Spodziewać się należy, że robotnicy, aby nie utrudniać zwyczajtwa walczącym do Bydgoszczy roboty nie przyjmą.

Z Torunia donosiliśmy swego czasu o krótkotrwałem zawieszeniu pracy murarzy, zatrudnionych przy budowie teatru miejskiego. Gazeta fachowa murarzy „Grundstein“ podaje o tem bliższe szczegóły, które powtarzamy: W Toruniu zawarli murarze z przedsiębiorcami umowę roboczą, w której zastrzeżono, że zarobek ma być wypłacany w sobotę zaraz po ukończeniu pracy w szopie na budowlu. Przy budowie teatru zatrudnieni murarze musieli zawsze dłuższy czas wyczekać na wypłatę, aby temu zapobiedz, zażądali od przedsiębiorcy zapłaty za czas wyczekiwania, na co tenże zaraz się nie zgodził. W poniedziałek stawili się robotnicy jak zwykle do pracy, lecz takowej zaraz nie podjęli, tylko wysłali swego męża zaufania do przedsiębiorcy aby sprawę z wypłatą załatwić, wyczekując spokojnie w szopie na budowlu rezultatu rokowań. Naraz w szopie zjawilo się 17 policyantów, którzy każdego murarza zapytywali się, czy chce pracować lub nie. W razie przeczącej odpowiedzi, policyanci chwyтали robotnika i tak jak stał, bez butów i kapelusza, wyrzucali na ulicę. Tylko rozważde murarzy zawdzięczać należy, że nie przyszło do krwawej bijatyki. Dla policyjnego pałasza nie było co robić a i prokuratorowi zaoszczędzono wytoczenia skargi i wypowiedzenia ciężej mowy przeciw robotnikom „wszczynającym“ hałas i bójki a którzy przecież posiadali prawo, bronić się przeciw brutalności. Widoczna, że i pan burmistrz przyszedł do przekonania, że postąpiono sobie nieprawnie, gdyż jednemu z murarzy zapłacił 2 marki odszkodowania za surdut który policyant podark.

Generalny strejk garncarzy w Niemczech chcą koniecznie wywołać fabrykanci pieców kaflowych. Od kilku tygodni trwa strejk robotników w fabrykach pieców kaflowych w Velten i Fürstenwalde. Robotnicy wsparci silną organizacją centralną garncarzy od swych żądań odstąpić nie chcą, fabrykanci zaś koniecznie chcieliby zmusić robotników do powrotu do pracy i w swem niemiłym położeniu udali się do ogółu fabrykantów piecy, aby ci wspólnymi siłami dopomogli im zniszczyć znienawidzoną organizację robotniczą. Naturalnie że zgodni panowie fabrykanci skwapliwie spieszą z pomocą dla uciśnionych swych współników. Przed paru tygodniami odbyła się w Berlinie konferencya fabrykantów na której postanowiono wniść z robotnikami ponownie w układy i gdyby te nie miały doprowadzić do pożądanego skutku, natenczas od 15 listopada żaden fabrykant nie będzie do Berlina dostarczał kaffli piecowych, aby w ten sposób zmusić majstrów berlińskich do rozpuszczeniu garncarzy, którzy wspierają strejkujących w Velten i Fürstenwalde. Gdyby zaś i to niepomogło, mają od 1 grudnia wszystkie fabryki kaffli wydalic robotników przynależących do związku garncarzy. Tak więc fabrykantom zachiewa się koniecznie ostrej walki z organizacją robotniczą. Jak na tem wyjdą, można już naprzód przewidzieć, gdyż organizacya garncarzy jest dość silną, aby narzuconą walkę podjąć i zakusy fabrykantów odeprzeć. Niezapominajmy i o tem, że po za związkiem garncarskim stoi milionowy zastęp zorganizowanych robotników, którzy gdy będzie potrzeba z pomocą pospieszą związkowi garncarzy.

W Crimmitschau w strejku tkaczy nie się nie zmieniło. Ośm tysięcy robotników stoi jak mur, dla których w całych Niemczech zbierają składki. Związek tkaczy wydał ponownie odezwę do wszystkich robotników, aby zebrane pieniądze nadsyłali na ręce tow. G. T r e u e, Berlin O. 112, Kronprinzenstr. 7.

W Lipsku wypowiedzieli robotę odlewacze czcionek. Robotnikom chodzi o obniżenie czasu pracy z 9 na 8 i pół godzin dziennie. W całych Niemczech

pracują odlewacze czcionek 8 i pół godzin i 8 godzin, tylko w jednym Lipsku, gdzie istnieją największe leżarnie, pracowano 9 godzin. W sobotę upływa czas wypowiedzenia, jeżeli do tego czasu do porozumienia nie przyjdzie, rozpocznie się w przyszły poniedziałek strejk.

Strejki w Austrii. „Sociale Rundschau“ podaje następującą statystykę strejków w Austrii za pierwsze półrocze r. 1903:

Strejków było ogółem 140, a to: W Austrii Dolnej 40, w Austrii Górnej 2, w Salzburgu 2, w Styryi 5, w Karyntyi 4, w Krainie 1, w Tyrolu 4, w Czechach 38, na Morawach 17, na Ślązku 6, w Galicyi 13, na Bukowinie 2, Dalmacyi 1.

Zawodami grupowały się strejki w sposób następujący: W górnictwie 16, w kamieniarstwie i pokrewnych 11, w metalurgicznym 11, w maszynowym 5, w drzewnym 15, w garbarskim i szcztokarskim 3, w tkackim 28, w tapicerskim 1, w krawieckim 22, w chemicznym 2, piekarskim itd. 3, w budowlanym 17, w graficznym 3, w handlu 1, w komunikacyi 1, w innych 1.

Wynik: W 16 wypadkach był strejk zwycięzki, w 57 odnieśli strejkujący zwycięstwo częściowe, 40 strejków bez skutku, rezultat 27 strejków nieznany.

Udział robotników w strejkach: 24.393 robotników brało udział w strejkach, 28.198 pracowało nadal. W 24 wypadkach nie znana liczba wstrzymujących się od strejku, w 12 zaś liczba strejkujących.

Powody strejku były następujące: w 67 wypadkach niezadowolenie z płacy; w 2 płaca w połączeniu z innymi powodami; w 13 niezadowolenie z powodu długości dnia roboczego; w 1 wypadku niezadowolnie z płacy i czasu pracy; w 45 wypadkach powody nieznanne.

Wydalenie robotników przez przedsiębiorców (lokaut) zaszło tylko w 1 wypadku na Ślązku, w przemyśle tkackim, gdzie wydalonych zostało 42 robotników, podczas gdy 179 pracowało dalej. Powodem lokautu miało być niedotrzymanie ze strony robotników umowy dotyczącej taryfy płac.

Rozmaitości.

Nowości techniki budowlanej. Wiedeńskie Towarzystwo budowlane urządziło z początkiem października br. pierwszą wystawę, która z czasem mogłaby rozwinąć się w stałą lub peryodyczną wystawę na większą skalę. Pomimo stosunkowo małego udziału firm budowniczych, może jednak wystawa ta dać wyobrazenie o różnorodności materiałów budowniczych, jakeimi dziś technika rozporządza.

Oto niektóre z najważniejszych przedmiotów wystawowych:

Piaskowce wapienne, są to ostrokanciaste, jasno brunatne cegły, które zagranicą często już konkurują pomyślnie z palonemi cegłami.

Szkliste kamienie budowlane, służące do spekrządzenia murów szklanych lub konstrukcyi o szklanych dachach. Jest to rodzaj cegiel z lanego wewnątrz pustego, nieprzezroczystego szkła, przepuszczające doskonale światło.

Lekkie ściany przedziałkowe sporządzone zapomocą t. zw. korkowych kamieni budowlanych. Są one ogniotrwałe i złymi przewodnikami ciepła i dźwięku. Materiał ten, nader lekki, sporządza się z odpadków korkowych materyi mineralnych.

Odpowiednimi rysunkami przedstawiono i objaśniono budowę przenośnych domów i baraków z drzewa i kamieni korkowych.

Pomiędzy licznymi rodzajami sztucznego kamienia, na uwagę zasługuje udała imitacja naturalnych kamieni, jako to: granitu i marmuru z cementowego betonu, następnie płyt ksyolitowych w różnej wielkości i różnych kolorów. Niektóre z tych płyt są już ściśle spójone z podstawą drewnianą. Ksyolit jest typem kamienia sztucznego z materii roślinnych; sporządzonym jest z trocin, palonego magnezytu i ługu z chlorku magnezy. Do spojenia zaś używa się t. zw. cementu Sorela. Materiał ten odznacza się nadzwyczajną lekkością.

Dość licznie obelana była wystawa płytami z palonych kamieni brukowych, z majoliki i mozaikowych ozdób do podłóg i fasad.

Bardzo obfitą jest też wystawa materiałów do pokrycia dachów. I tak wystawiono dachówki z łupku asbestowo-cementowego, który sporządza się z asbestu i portlandzkiego cementu i podobnie, jak karton (pappendeckel) nabija się na łaty.

Do ochrony przed wilgocią służą nowego rodzaju płyty z otworami dla powietrza, które okrywa się wilgotny mur tak, by pomiędzy murem a pokryciem możliwą była cyrkulacja powietrza.

— **Reparacja obuwia za 10 fen.** Za tak małą cenę mogą sobie w centralnym zakładzie wskazywania pracy w Berlinie bezrobotni robotnicy kazać reperować obuwie. W tym celu urządzono w wymienionym zakładzie warsztat szewski, w którym stosownie do potrzeb zatrudniają jednego lub dwóch czeladzi. W ten sposób umożliwiono, że robotnicy, pozostający bez pracy lub biedni, mogą zwłaszcza podczas zimy mieć niezbędne obuwie całe. Podobne urządzenie przydałoby się i gdzieindziej.

— **Przeciwno alkoholizmowi.** Ośmiuset lekarzy amerykańskich i angielskich wystosowało odezwę przeciwko używaniu trunków. Nauka wykazała, że trunki alkoholiczne, nawet w umiarkowanych dach używane, spowodują zaburzenia i nieprawidłowości w czynnościach mózgu naszego, że niszczą zmysł krytyczny, siłę woli, poczucie piękna i dobra, że osłabiają panowanie nad namiętnościami.

Nauka wykazuje następnie, że stałe używanie napojów wyskokowych skraca życie i zmniejsza odporność organizmu ludzkiego przeciwko chorobom wszelkiego rodzaju, szczególnie zaś przeciwko chorobom zakaźnym. Potomkowie pijaków umiarkowanych, czyli dzieci i wnukowie takich alkoholików mają budowę ciała słabą, skłoną do otluszczenia chorobowego, szczególnie zaś osłabiony bywa system ich nerwowy.

Niebezpieczeństwo, o którym mowa, zwiększyło się w ostatnich czasach głównie przez to, że i niewiasty stopniowo, lecz stale podążają za przykładem mężczyzn w kierunku alkoholizmu i coraz bardziej poddają się wpływowi powszechnego pijaństwa.

Dopóki kobiety trzymały się zdala od zwyczajów pijackich do czasu, gdy piwo nie było ich trunkiem codziennym, dzieci odziedziczyły przynajmniej przez połowę krew nie zakażoną, zdrową, ale od czasu, gdy matki przyszłych pokoleń uległy chronicznemu zatruciu się, musi koniecznie i zwyrodnienie samo postępować coraz szybszym krokiem“.

Odezwa się kończy wezwaniem o szerzeniu całkowitej wstrzeźliwości czyli abstynencyi, a raczej dania dobrego przykładu z siebie samych.

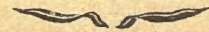
Nowy wynalazek Edisona. Sławny elektrotechnik, Edison, pracuje nad wykończeniem nowej maszyny elektrycznej, którą używać będzie można zarówno do automobilów, jak i do oświetlania. Jest ona 6 stóp długa, 6 szeroka i 5 wysoka. Materiał do wytwarzania elektryki jest zupełnie nowy, a koszt reprodukcji światła mają być o wiele niższe, jak obecnie. Edison sądzi, że cała maszyna nie będzie kosztowała więcej, jak 450 dol.

Obsługiwać maszynę będzie mogło dziecko, bo niema niebezpieczeństwa eksplozycji, ani wzniesienia ognia. Trzy funty masy wystarczy, aby maszyna cały dzień była w ruchu.

Nowojorscy aktorzy bez zajęcia. 2700 aktorów i aktorek na bruku. Dla nowojorskich aktorów ciężkie nastały czasy. Z powodu podjętych reperacji kilku teatrów i strajku robotników ciesielskich i murarskich puszczone zostało 2700 aktorów i aktorek, a ponieważ żaden z nich nie przyjmie w innym teatrze miejsca za mniejszem wynagrodzeniem, położenie ich staje się tem krytyczniejsze.

Pomysłowi właściciele składów departamentowych urządzają w swych składach piękne pokoiki, angażują śpiewaczki i każą im śpiewać 4 razy dziennie — naturalnie za lichem wynagrodzeniem. Aktorki zmuszone były przyjąć te miejsca z biedy, ale nie wyjawiają żadnemu właścicielowi swych prawdziwych nazwisk. Z nadejściem sezonu przedsięwziętego stracą one te miejsca.

Kto najdłużej żyje? Księża, bo średnio 66 lat. Dalej idą: nauczyciele, ogrodnicy, rzeźnicy i kupcy 57 lat, finansisci i adwokaci 54, lekarze 52, piekarze 51, cieśle 49, szewcy 47, kowale 46, krawcy 45, kamieniarze i zecerzy 40, inni robotnicy 36 lat.



Ważne dla robotników w Poznaniu!

Kto się chce dać zapisać na członka w centralnym związku swego zawodu, ten niech się uda na
Szeroką ulicę nr. 21, I piętro
do

sekretaryatu robotniczego.

Tam otrzyma każdy wszelkich informacji, ustawy związkowe, pisma i gazety w **polskim** i niemieckim języku. Kto przynależy już do związku, może zasięgnąć tam **bezpłatnie**

porady prawnej

jeżeli mu się jakaś krzywda stała.

Uczniom, służbie domowej, czeladzi wiejskiej udziela się tam także wszelkich rad i wskazówek.

Inhalts Verzeichnis.

Wichtige Angelegenheiten.
Christliche und katholische Gewerkschaften.
Die Lage des Arbeitsmarktes.
Fragliche Ziffern.
Arbeiter-Rundschau.
Streiks und Lohnbewegungen.
Verschiedenes.